

Hej!

Co prawda miałam wrócić do was dopiero po chorobie. Jednak ciągnie się to wszystko niczym papier toaletowy. Nocami po prostu nie mogę spać z powodu kaszlu. Stwierdziłam że skoro Laura ma od wczoraj ferie i laptop stoi wolny a ja z racji że nie mogę ćwiczyć przez ten cały kaszel to zamiast siedzieć na Tik-Toku (w który ostatnio się wciągnęłam) albo słuchać ciągle tych samych albumów Wiktora Striboga (Chociaż nawet teraz słucham „Lutym” bo w końcu jest Luty!) to sobie popiszę, przynajmniej tak poczuje się, że robię coś produktywnego. Z racji że nie mogę ćwiczyć to ostatnio czuję się strasznie bezużytecznie i mam pełno negatywnych myśli. Nie mogę się nawet umówić do Tośki, a moje chodzenie jest coraz bardziej sztywne i mięśnie coraz bardziej mnie od tej sztywności bolą! Nawet umyć głowy nie mogę bo raz gdy było troszkę lepiej zaczęłam ćwiczyć i ogólnie żyć. Poszłam wtedy na wieczorny spacer po czym umyłam głowę i wszystko zaczęło się na nowo. No i tak siedzę teraz z tłustymi włosami i jedynie suchy szampon ratuje resztki mojej samooceny. Jeszcze zaraziłam Nelę która była u nas od piątku do niedzieli bo Sylwia z Danielem pojechali nad morze by pobyć we dwoje. Laura oczywiście cierpiała wtedy męki zazdrości. No i jeszcze dzisiaj przyjeżdża koleżanka mamy której moja rodzicielka nie widziała od paręnaście lat bo ta na co dzień pracuje w Holandii a teraz na chwilę wróciła z powodu nagłej śmierci męża. Chyba raczej nie każą mi jej raczyć mym towarzystwem gdy jestem chora? Nawet Laura wyniosła się tymczasowo do salonu by się nie zarazić.

Mam cel wyzdrowieć do dwudziestego siódmego lutego bo wtedy zaczyna się turnus w Poznaniu. Z racji by wyleczyć się w tak krótkim terminie (no bo przecież to ustrojstwo ciągnie się już za mną około półtora miesiąca!) wczoraj padła decyzja by zadzwonić na wizytę domową. Po paru godzinach Pani Doktor łaskawie oddzwoniła, przypisała syrop, antybiotyk i test na Koronawirusa. No trudno. Z racji że i tak dzwoniła około szesnastej to test zleciła na siedemnastą. Mama nie była zadowolona z tego rozwiązania ponieważ już zapadał zmierzch a ona nie jest urodzonym kierowcą to dla pewności wzięliśmy Tadka. Sam nie chciał prowadzić, ale od złośliwego komentowania już się nie powstrzymał. Wytykał mojej mamie każdą zaliczoną dziurę na drodze czy zbyt wolną jazdę. Tylko się pokłócili. Ja na miejscu ze zdenerwowania nie mogłam sobie poradzić z nałożeniem maseczki – mięśnie mi się zbyt mocno napięły i urwałam jedną zaczepkę na ucho. Na szczęście udało mi się znaleźć w aucie zapasową maseczkę i bez problemu do namiotu weszłam już tak jak trzeba. Co prawda owa maseczka prawie mi weszła na oczy, ale co tam. Mama zaprowadziła mnie za rękę. W białym namiocie przywitała nas młoda dziewczyna, może nawet młodsza ode mnie z długimi rzęsami ubrana w odpowiedni kombinezon przeciwwirusowy. Kazała mi usiąść na fotelu, co na początku było trudne, bo fotel wysoki a ja niska i maska zupełnie zasła mi na oczy. Dziewczyna poprosiła o dowód i w sumie ta cała papierologia zajęła więcej czasu niż badanie. Test polegał na odsłonięciu nosa przeze mnie a dłubaniem długim patyczkiem w tymże nosie przez dziewczynę. Potem wróciliśmy z mamą i Tadkiem do domu znowu w atmosferze kłótni. Wyniki miałam jeszcze wczoraj późnym wieczorem. Okazało się, że nie mam ani Koronawirusa ani też zwykłej grypy. Więc pewnie dostałam zapalenia oskrzeli albo inne ustrojstwo. Oby się wyleczyć do dwudziestego siódmego...

Jednak najlepsze i tak działo się u nas może około dwa tygodnie temu. Czułam się wtedy w miarę dobrze. Jednak ta cała sytuacja wcale nie dotyczy mnie tylko Laury i mojej mamy.

Chyba „siostrze” już się znudziła cała ta gościnna grzeczność i zaczęła traktować nas jak domowników.

Poszło o to że do obiadu nie było ziemniaków. Tego dnia mama była dość zarobiona nie pamiętam jak

wyglądał dokładnie jej dzień, ale wiem mniej więcej jak przebiegała ta cała awantura:

- Alina, czemu nie ma ziemniaków do obiadu? Jak mam się tym najeść? - biadoliła nastolatka nad talerzem w kuchni.

- Nie miałam czasu – Odparła znużona macocha nastolatki.

- Czasu?! A ile to niby zajmuje obranie i ugotowanie czterech ziemniaków do cholery?!

Mama uderzyła otwartą dłoń w stół.

- O ty gówniario! Za kogo mnie masz?! Nie jestem twoją służącą! Nie jesteśmy bogaczami żeby codziennie był wystawny obiad!

- No to niech Dalia pójdzie do pracy!

Już się najeżyłam ale, mama zaczęła mnie bronić.

- Jej w to nie mieszaj. Ona się dokłada do budżetu. - Mama trochę się uspokoiła

- Taaa... z renty! Z podatków ciężko pracujących ludzi!

Nie wiem czemu się mnie czepiła. Najwidoczniej miała chętkę na awanturę. Tyle że rodzicielka znowu się uruchomiła.

- Skoro sama umiesz tak dysponować budżetem to proszę bardzo! Od dzisiaj zero sprzątania, gotowania czy prania!

- Tato, powiedz jej coś! - Laura ze łzami zwróciła się do Tadeusza, ale ten udawał że czyta gazetę.

Mama dotrzymała słowa. Przez tydzień nie było sprzątania, prania czy gotowania. Tylko ja dostawałam jakieś kanapki bo brałam leki. Do mamy strach się było odezwać. Naburmuszona bez ustanku oglądała telewizję. Nikt z nikim nie rozmawiał. Laura radziła sobie z głodem praktycznie codziennie zamawiając pizzę z kieszonkowego albo z pieniędzy wyproszonych od Tadeusza. Panna Śnieg co prawda prawie nie rozmawiała ze mną, ale zawsze podsuwała mi jakiś kawałek pizzy pod nos. Niestety pewnego dnia postanowiła ze mną pogadać. Przyniosła mi kawałek pizzy do naszego pokoju gdzie ja siedziałam na łóżku z laptopem na kolanach. Rzygałam już na widok tej hawajskiej, ale nic innego ciepłego w domu nie było.

Laura dumnie usiadła na swojej wersalce

- Byłam na spacerze z Danielem!

O mało się nie zakrztusiłam tą hawajską. Coś czułam że ich spacerki nie wróżą niczego dobrego. W sensie wątpię by Daniel podrywał Laurę, bo kocha Sylwię do szaleństwa, jednak zakochany dzieciak może zupełnie inaczej odebrać sytuację.

- Co? A ty przypadkiem nie chwaliłaś się mi jak to Kostia przychodził przez ten czas jak mnie nie było?

- Kostia to tylko kolega...

- A Daniel to niby dla ciebie kto?
- Nie drąż – Fuknęła Laura – A wiesz że rozmawialiśmy o tobie?
- Taa, serio? - Już wiedziałam że nie będzie to raczej nic przyjemnego.
- Oboje jesteśmy zdania, że powinnaś kogoś sobie znaleźć. Nie chcę nic mówić, ale on chyba nie zechce cię do siebie wziąć jakby co...
- To że nie pali się do opieki nade mną to akurat wiem.
- No i narzeka że nic nie robisz w swoim życiu. Mnie to też trochę martwi. Ani faceta, ani nic. No i myślisz tylko o sobie.

A mi się włączył mój mechanizm obronny, wzruszyłam ramionami.

- To moja sprawa.
- Marnujesz swoje życie!
- Nie twoja sprawa.
- Zobaczysz, skończysz w jakimś ośrodku! Nikt z nas się tobą nie zajmie! Podobno Daniela wasza dalsza rodzina już nawet nie pyta co tam u ciebie bo u ciebie nic nie słyhać! Tylko się nad sobą użalasz i marzysz o nawet nie wiadomo czym!

Znowu tylko wzruszyłam ramionami co ostatecznie wyprowadziło nastolatkę z równowagi. Zerwała się na równe nogi.

- Zgorzkniała egoistka! - Wybiegła z pokoju trzaskając drzwiami a ja długo trawiłam w sobie całą tę rozmowę.

Jakieś dwa dni po tym jak mama wróciła do normalności po przeprosinach Laury odwiedził nas Kostia ze swoją matką. Na początku nie zwracałam na to uwagi, bo towarzystwo siedziało w kuchni. Ja natomiast byłam w salonie ze słuchawkami na uszach słuchałam z telefonu kolejnego albumu Wiktora Striboga i nie zwracałam uwagi na rzeczywistość. W moim pokoju nie mogłam być bo Laura miała wtedy zdalne. Dopiero brzęk szklanek i czyjeś nierównomierne kroki w moją stronę oderwały mnie od muzyki.

Tak, to był Kostia. W jednej ręce trzymał plastikową butelkę z ciemnym płynem. Z widzenia wiedziałam że to kwas chlebowy. Napój ten jest bardzo popularny w krajach byłego ZSRR. Najwidoczniej biało-włosy był zawiedziony moim widokiem.

- A gdzie jest Laura...?
- Kończy teraz zdalne, tak za jakieś pół godziny. Możesz poczekać jeśli chcesz.
- Pewnie. – Usiadł na sąsiednim fotelu. Oba meble dzieliła tylko pionowo ustawiona ława ze sklejk. - Może się napijesz? -Skinął głową na butelkę

W sumie czemu nie? I tak mnie wytrącił ze słuchania muzyki a tak milczeć do czasu wyjścia z lekcji jego miłości byłoby głupio.

- Dawaj.

- Piłaś to kiedyś? - Zapytał rozlewając płyn do szklanek. Z wyglądu napój bliźniaczo przypominał dobrze znaną mi colę.

- Nie, ale kojarzę. – upiłam łyk, starając się nie krzywić. - Nawet spoko.

- No widzisz? - Rzekł uradowany. - Zresztą Laurę takie rzeczy związane z Ukrainą też ciekawią. Czuję się nadajemy na tych samych falach! - Oczy aż mu rozjaśniały.

Ja się jedynie roześmiałam, o niemal nie krztusząc. Przypomniałam sobie ten nabożny zachwyt gdy Laura mówiła o spacerze z Danielem. Tu działał ten sam mechanizm. Postanowiłam zmienić temat, bo uświadamianie go nie miało by sensu. I tak by nie uwierzył.

- Kostia, a ty masz Fejsa albo Insta?

- W sumie to nie, bo siedzę bardziej w ruskim internecie. Mam VK... w sensie Vkontakte. To taki rosyjskojęzyczny odpowiednik fejsa, ale dużo lepszy. Można tam słuchać muzyki i oglądać filmy. Założyć ci konto?

- Czemu nie? - Podałam mu telefon. Szybko utworzył mi profil. Serwis jest jasny, przejrzysty. Interface przetłumaczony na polski, nieco koślawo ale jednak. Jak Kostia już wyszedł to poznajdowałam ulubioną rosyjskojęzyczną muzykę. Dorwałam też grupę o Krainie Grzybów czyli największym projekcie Wiktora Striboga. Napisałam post po angielsku, ale jeszcze nie zaakceptowali. Znalazłam tam też dziewczynę która biegle mówi i po rosyjsku i po polsku. Kojarzę ją jeszcze z polskich grup o tej samej tematyce. Napisałam do niej wiadomość i nadal czekam na odpowiedź. Dodałam też Kostię do znajomych.

Wracając do tamtego dnia, właśnie gdy Kostia kończył konfigurować mi konto z naszego pokoju wyszła Laura. Podziękowałam za pomoc po czym „para” szybko znowu udała się do naszego pokoju wymieniając tylko po drodze jedną szklankę na czystą. A ja znowu miałam spokój.

Już kończę, tylko dodam, że nałożono na mnie kwarantannę. Dziwnę, bo przecież nie mam tej całej korony. Absurdy naszej papierologii nie przestaną mnie zadziwiać. I tak bym nie wychodziła, ale no cóż.. Może Pani Doktor zdejmie mi kwarantannę.

Trzymajcie się!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).